Nr. 252. Kraków. Sobota 15 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwurazową	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
W Państwie Niemieckiem	95 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
W innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 22 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Fichna**, ulica Karola Ludwika 9

Cena numeru 22 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Chwaty [illegible] — Agencya [illegible] Heskiej A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trzcina w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rosnach. — **W Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 60 h., za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 1·50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Neurastenia polityczna.

Kraków, 15 czerwca.

Zarówno rząd jak stronnictwa niemieckie okazały wskutek uchwał krakowskich nadmierną nerwowość polityczną. Bo niczem innem, jak tylko nadmiarem nerwów nie można wytłómaczyć sobie ani szybkości ani rozmiarów reakcyi, jaką w Wiedniu uchwały te wywołały.

Jeżeli się bowiem tę uchwałę przyjmuje spokojnie z należytą oceną zarówno czynników, które na jej redakcyę miały już to jawny już to niejawny wpływ, jak momentu, w którym ona zapadła, to musi się przyjść do wniosku, że co najmniej nie przesądza ona niczego, w żadnym zaś razie stanowiska Koła wobec konieczności państwowych.

Pierwsza rezolucya zaleca wyraźnie wejście w rokowania ze stronnictwami, które dają nam pożądane rękojmie. Wprawdzie stronnictwa te nie są dość wyraźnie określone, jednak nie należałoby zapominać, że gdyby komisya parlamentarna była wyraźnie zaleciła rokowania z Niemcami, to właściwie nie byłoby już o czem rokować.

Stanu wdrożonych już poprzednio rokowań polsko-niemieckich nie znamy, nie możemy więc wyrazić opinii, o ile jest on taki, aby już w obecnej chwili upoważniał do uznania stronnictw niemieckich za kontrahenta. Rzecz cała może być logicznie stawiana tylko w ten sposób, czy rezolucya krakowska przeszkodziła rokowaniom polsko-niemieckim, czy nie? — O t ó ż j e s t e ś m y p r z e k o n a n i, ż e n i e. I każdy, kto bez uprzedzeń tekst tej rezolucyi uważnie przeczytał, musi to przekonanie podzielać.

Jeżeli więc jedna z grup niemieckich już uchwaliła, że zrywa rokowania, to jest to albo ostra neurastenia, albo jeszcze gorszy w polityce czynnik — mania wielkości. Niemcy powinni przecie zrozumieć, że sprawy tak ważnej, jak współdziałanie z nimi w większości parlamentarnej, nie mogą przecież Polacy rozstrzygnąć ani na poczekaniu, ani tem mniej pod presyą. A to wszystko, co wypisują dzienniki wiedeńskie i co uchwalają sobie grupy niemieckie, nie mówiąc już o rządzie, wygląda bardzo na presyę, wywieraną na reprezentacyę polską. Albo kochaj mnie, albo ci głowę roztrzaskam...

W łonie samego gabinetu zapanował również tyle żywy, ile tajemniczy co do swych powodów ruch. Jeden minister już poszedł. Drudzy pakują z hałasem swoje pierogi do futerałów. Właściwie co to jest?

Dr Seidler dostał od Koła polskiego wyraźne votum nieufności. Rzadko kiedy ostry ten środek parlamentarny był tak uzasadniony, jak właśnie wobec dra Seidlera. Ale widocznie nie chce on uznać tej elementarnej prawdy, że przeznaczeniem każdego, nawet najwybitniejszego rządu — jest upaść. Ale widocznie dr Seidler wyobraża sobie, że Austrya — to on. Kto przeciw niemu, ten przeciw Austryi itd. Nie potrzeba słów tracić na wykazywanie szkodliwości takiego poglądu w głowie szefa rządu. Ale ma on drugi, jeszcze szkodliwszy pogląd. Oto wyobraża sobie, że zwoływanie parlamentu jest nie jego obowiązkiem konstytucyjnym, ale pewnego rodzaju nagrodą za grzeczność, przedewszystkiem zaś za potulność. Cóż bowiem znaczy innego teza dra Seidlera, że nie zwoła parlamentu, dopóki nie będzie miał pewności, że znajdzie w nim większość powolną i posłuszną.

Na całym świecie dzieje się tak, że rząd zwołuje parlament, bo to jest jego konstytucyjnym obowiązkiem, a potem dopiero szuka sobie większości. Nie znalazłszy zaś jej, idzie do domu. Któż bowiem rozstrzygnął, że to parlament właśnie, a nie rząd, jest winien, iż się z sobą nie mogą pogodzić. Może właśnie drugi rząd znalazłby większość w parlamencie.

Prasa wiedeńska bierze dra Seidlera w obronę przed uchwałą krakowską, twierdząc, że godzi ona w dra Seidlera, ponieważ nie może dosięgnąć właściwych sprawców. Ale wypada zapytać, co to za nowe pojęcie w życiu konstytucyjnem: »właściwy sprawca«? Jakto, czy konstytucya zna sprawców właściwych i niewłaściwych? Od czegóż odpowiedzialność ministrów i ich prezydenta, jeżeli nie od tego, aby uwolnić parlament od utrzymywania policyi śledczej czy posługiwania się dedektywami prywatnymi dla znalezienia — właściwego sprawcy każdego głupstwa czy błędu popełnionego w państwie i w imieniu państwa.

My nie wiemy, kto jest właściwym sprawcą postanowień pokoju brzeskiego i podziału Galicyi. Różni różnie o tem mówią i gdy jedni wskazują Czernina, drudzy sięgają znacznie niżej, zatrzymując się przed panem Wassilką, a nawet jakimś Eidlingerem... Ale czy reprezentacya parlamentarna ma się naprawdę babrać w tem wszystkiem? Dla niej wszak odpowiedzialnym za pokój brzeski jest hr. Czernin, za podział Galicyi dr Seidler.

Musi być bardzo źle z życiem politycznem w tem państwie, jeżeli tak wielkim pismom, jak »Neue Freie Presse«, redagowanej przez dożywotniego prawodawcę, potrzeba tłomaczyć, że żadna konstytucya na świecie nie zna sprawców właściwych, ani niewłaściwych, lecz zna tylko — odpowiedzialnych ministrów...

Dr Seidler może być osobiście niewinnym, jak nowonarodzone dziecko — i to mu prywatnie chętnie koncedujemy — ale on jest odpowiedzialnym za wszystko, co się w tem państwie i w imieniu tego państwa dzieje. I do tej to właśnie nie osobistej, ale konstytucyjnej odpowiedzialności pociąga go uchwała krakowska.

Jeżeli więc istotnie zwołanie parlamentu zostanie teraz zaniechane, jeżeli nastanie stan »ex lex« lub nawet powrót do paragrafu 14, to z pewnością nie będzie temu winna uchwała krakowska, ale zastraszające pomieszanie pojęć wiedeńskich o rządzie i jego odpowiedzialności, pomieszanie, którego prasa wiedeńska nie tylko nie umie ukryć, ale wywodami swojemi jeszcze je uwypukla.

Konferencye polityczne w Warszawie

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

Dzienniki tutejsze ogłaszają następujący komunikat berlińskiej filii haskiej »Tel. Comp.«:

Z Warszawy donoszą: **Oficyalny przedstawiciel rządu polskiego ks. Maciej Radziwiłł przybył z Berlina do Warszawy, by na podstawie konferencyj, jakie odbył z niemieckimi mężami stanu, przeprowadzić teraz obrady z kierującemi osobistościami rządu polskiego.**

Chodzi tu głównie o ustalenie programu przyszłej polityki polskiej przy uwzględnieniu toczących się obecnie rokowań co do sprawy polskiej między Niemcami a Austro-Węgrami.

Konferencye polsko-węgierskie.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»Polnische Nachrichten« donoszą:

Członek Izby panów Jędrzejowicz, posłowie dr Jaworski i ks. Lubomirski wrócili wczoraj z Budapesztu do Wiednia i zdali sprawę ze swego pobytu w stolicy węgierskiej.

Politycy polscy konferowali w Budapeszcie z prezydentem ministrów dr Wekerlem, byłym prezydentem ministrów hr. Tiszą, z ministrem ks. Windischgraetzem, oraz z posłami hr. Andrassym hr. Batthyanyim, Vełkoesem, Dobieckim i członkiem Izby magnatów Berzeviczym.

»Poln. Nachrichten« dowiadują się, że **politycy polscy odnieśli z konferencyi w Budapeszcie wrażenie najlepsze.** Politycy węgierscy są świadomi ciężkiego położenia Polaków w tej wojnie i mają zrozumienie dla wspólnych interesów. Z naciskiem podkreślono konieczność współdziałania ze stronnictwami niemieckiemi, by stworzyć podstawę do uzdrowienia parlamentu i życia politycznego w Austryi.

Z obu stron wyrażono życzenie, by ze względu na bardzo trudne kwestye, które może już w najbliższej przyszłości trzeba będzie rozwiązać, wzajemne i szczegółowe porozumiewanie się odbywało się często.

Plenarne posiedzenie Koła polskiego

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

Urzędujący wiceprezes Koła polskiego **Baworowski zwołał plenarne posiedzenie Koła polskiego na 21 bm.** Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisyi parlamentarnej i wybór prezesa. Członków Koła polskiego wezwano do zjawienia się w komplecie.

Powody uchwał krakowskich.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»N. Fr. Presse« cytuje następującą odpowiedź »miarodajnych — jak powiada — posłów polskich« na pytanie, dlaczego Koło polskie powzięło uchwałę krakowską, zanim hr. Burian miał sposobność udzielenia informacyj o wynikach swych konferencyj berlińskich. Informacyj tych nie mogli się Polacy spodziewać przed późnem latem lub jesienią. Tymczasem już obecnie zniewoleni zostali do zajęcia definitywnego stanowiska. Koło polskie stało pod bezpośrednim wrażeniem sprawozdania posła Kędziora o jego przyjęciu przez prezydenta ministrów, dr Seidlera. Przyjęcie to było głównym powodem nagłego wybuchu opozycyi przeciw gabinetowi dra Seidlera. Pos. Kędzior wskazał w rozmowie z prezydentem ministrów, która odbyła się na krótki czas przed zebraniem się komisyi parlamentarnej w Krakowie, na pogłoski o układach między rządem a Rusinami co do podziału administracyjnego Galicyi, o układach, którym dr Seidler miał udzielić aprobaty.

Odpowiedzią dr Seidlera było: **Jeżeli chodzi — jak to twierdzą — o przyrzeczenia poufne, to co do tego nie mogę się wypowiedzieć.**

To oświadczenie, złożone zamiast dementi, którego się Koło polskie spodziewało, wywołało w kołach polskich zdenerwowanie i zniewoliło komisyę parlamentarną do powzięcia uchwały, zwracającej się wprost przeciw rządowi, tem bardziej, że także rząd w programie swym podkreślił z naciskiem zasadę **niepodzielności krajów koronnych.**

Poza tem komisya parlamentarna odrzuciła najdalej idący wniosek Polskiego Stronnictwa Ludowego, by odtąd iść razem z Czechami i połud. Słowianami.

Przywódcy polscy uważają stanowisko dr Seidlera za krytyczne i uważają wskutek tego za stosowne **nie przyłączać się do akcyi Niemców.**

Postulaty Polaków.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»N. W. Tagblatt« dowiaduje się, że obecni w Wiedniu posłowie polscy starają się w miarę sił uzasadnić i usprawiedliwić uchwały krakowskie, równocześnie jednak pragnęliby osłabić wrażenie tych uchwał. Posłowie polscy zapewniają, że największą wagę przywiązują do porozumienia z Niemcami. **Od żądania ustąpienia dr Seidlera nie mogliby Polacy mimo to odstąpić.** Minister — prezydent nie mógłby dzisiaj nawet utworzyć większości przypadkowej, z której dotąd żył. **Stan »ex lex« nie dałby się utrzymać do października,** z czem wszystkie stronnictwa liczyć się muszą.

Rezolucya stronnictw niemieckich.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

Plenarne posiedzenie Związku stronnictw niemieckich, które trwało od 3 do 7 wieczorem, uchwaliło bardzo obszerną rezolucyę. Rezolucya ta zaznacza na wstępie konieczność skupienia wszystkich sił dla wymuszenia zwycięskiego i poniesionych ofiar godnego pokoju, którego u boku sprzymierzonych mocarstw w szczególności zaś wspaniałem zwycięstwie armii niemieckiej można być pewnym.

Dalej stwierdza rezolucya, że także na wewnątrz złamane być mogą wszystkie próby rozkładowe i oświadcza, że jak długo rząd pozostanie na raz obranej drodze i próby te zwalczać będzie, tak długo liczyć może na poparcie i zaufanie narodu niemieckiego w Austryi.

Niestety — oświadcza rezolucya — przyłącza się obecnie także do obozu czeskiego przewrót po stronie polskiej, który przez nagromadzenie się nieziszczalnych obecnie żądań zagraża uniemożliwieniem koniecznościom państwowym, niezbędnym do zwycięskiego ukończenia wojny.

Z zaparciem się i z ciężkiemi ofiarami — oświadcza rezolucya — czyniliśmy wszystko, by zabezpieczyć pracę parlamentarną, a gdy powstało niebezpieczeństwo unieruchomienia parlamentu, rokowaliśmy ze wszystkiemi stronnictwami. Chcieliśmy parlamentu i chcemy go jeszcze dzisiaj. Gdyby jednak w postawie stronnictw, a co najmniej w postawie reprezentacyi polskiej nie nastąpiła bezzwłocznie zupełna i niedwuznaczna zmiana, wówczas to, czego państwo potrzebuje będzie musiało być zabezpieczone bez parlamentu. Oparte o to wyższe prawo i pomoc niemiecko-austryackiego ludu przetrzyma państwo tak długo, aż bieg wypadków zewnętrznych utoruje drogę do porozumienia z ludami słowiańskiemi.

Rezolucya żąda dalej energicznego uporządkowania stosunków w narodowo mieszanych terytoryach na północy i południu państwa. W szczególności co do Czechów żąda rezolucya takiego uporządkowania, które by umożliwiło — jak mówi w stosunku do Czechów w łagodnym tonie utrzymana rezolucya, — współpracownictwo nad wielkiemi, wspólnemi kulturalnemi i gospodarczemi zadaniami. Co do południowych Słowian domaga się rezolucya stronnictw niemiecko-narodowych stanowczego wystąpienia przeciw niebezpiecznej dla państwa działalności południowo-słowiańskich polityków.

Po wizycie hr. Buriana w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 czerwca.

»Fremden-Blatt« pisze o odwiedzinach ministra spraw zagranicznych hr. Buriana w Berlinie: Z pewnością nie można było oczekiwać, że wielki kompleks spraw, które przy zawarciu nowego przymierza mają być załatwione i z których kilka jest bardzo trudnych, będzie już ostatecznie załatwiony po dwudniowych rokowaniach w Berlinie. Osiągnięto jednak wielki postęp. Ponieważ po obu stronach istnieje uczciwa wola dojścia możliwie szybko do porozumienia, posunięto sprawę o dobry kawał drogi naprzód. Rokowania między Niemcami a Austro-Węgrami mają być w najbliższym czasie w Wiedniu kontynuowane.

Zarówno u nas jak w Niemczech panuje przekonanie, że pogłębienie i rozwinięcie przymierza między obu mocarstwami centralnemi stało się kategorycznym imperatywem dla całego gospodarczego i politycznego stanowiska mocarstwowego. Wychodząc z tego założenia, wszystkie kwestye, które jeszcze należy uporządkować, a do których nie w ostatnim rzędzie należy **sprawa polska, — hr. Burian w tej sprawie trwa silnie przy swem pierwotnem stanowisku** — będą doprowadzone do rozwiązania, zadawalniającego wszystkie strony.

Wedle doniesienia dzienników kanclerz państwa hr. Hertling wkrótce przybędzie do Wiednia, aby rewizytować hr. Buriana.

Stanowisko Niemców.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

Berliński korespondent »N. Fr. Presse« donosi:

Hr. Burian przedstawił w Berlinie szczegółowo powody, które skłaniają go do **obstawania przy austro-polskiem rozwiązaniu.** Zastępcy rządu niemieckiego uzasadnili powody, przemawiające przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy polskiej. W opozycyi przeciw rozwiązaniu austro-polskiemu, opierającej się na powodach natury politycznej i militarnej, umacnia rząd niemiecki także wzgląd na to, że też opinia publiczna w Niemczech rozwiązania austro-polskiego sobie nie życzy.

Strona polityczna pogłębić się mającego sojuszu nie nastręcza żadnych trudności. Także co do konwencyi militarnej dałoby się uzyskać porozumienie. Sprawą najgłówniejszą są kwestye gospodarcze, a rząd niemiecki sądzi, że skoro w tej kwestyi porozumienie będzie osiągnięte, sprawa polska nie będzie przedstawiała trudności nie do przezwyciężenia.

Ustąpienie prezydyum Koła polskiego w Berlinie.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

Z Berlina donoszą dzienniki tutejsze:

Za przykładem prezesa Koła polskiego ks. Radziwiłła, który złożył prezesurę, poszli także inni członkowie prezydyum. **Wybory prezydyum Koła odbędą się 20 bm.**

Rzekomy krok pokojowy Niemiec.

Berlin, 15 czerwca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Berna:

Prawie cała prasa paryska zajmuje się rzekomemi **próbami zbliżenia się ze strony Niemiec.** I tak mówiono w Paryżu, że **cesarz Wilhelm wystąpił z propozycyami pokojowemi.** — Dzienniki mają o tem rozmaity sąd, ale panuje ogólne przekonanie, że możliwość rokowań nie zostałaby tak stanowczo odrzuconą jak dawniej.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»Mittagsztg.« donosi z Berlina: »Berl. Tageblatt« donosi z Berna szwajc.:

Prawie cała prasa paryska zajmuje się rzekomą próbą porozumienia ze strony Niemiec. Dyskusyę ożywiają różne pogłoski. Dzienniki paryskie dowiadują się, że **cesarz Wilhelm puścił w świat drogą radiotelegramu nowe propozycye pokojowe.** Dzienniki wypowiadają oczywiście różne zapatrywania, ogólnie jednak daje się stwierdzić, że nie tak jednomyślnie i nie tak stanowczo jak dotąd odrzuca się dziś w Paryżu możliwość porozumienia między Francyą a Niemcami.

»Journal des Debats« i »Humanité« dochodzą do wniosku, że na ewentualną pokojową propozycyę niemiecką należałoby na każdy sposób odpowiedzieć.

»Journal des Debats« kończy uwagą: Wojna trwa za długo, wszyscy jej mamy dość, a ewentualne wezwanie musimy dokładnie rozważyć.

PAWEŁ STAŚKO.

POD MŁOTEM LOSU

Powieść z przeżyć wojennych.

97 (Ciąg dalszy.)

Gdzież podziały się mrówki odziane w fartuchy, zoliwione niebieskie koszule na wrótniach piersi? Gdzie pracownicy owi liczni od tych warsztatów i młotów, ci żywiciele przelicznych rodzin, których tu gleba i chleb? Gdzie uciekło to gwarne życie i pełna gorączkowość, gwizdy syrenie i ogłuszające kucia? Gdzie te gromady, wyczekujące pod bramą fabryczną w krótkie spoczynki południa, z menażkami codziennej strawy dla tej roboczej mierzwy — — gdzie, gdzie się to wszystko podziało, ten ustawiczny kierat, niezmienny a ciężki, ta gorączkowość lepienia chlebnych grudek dla tylu ust?

Ziąb szedł powietrzem w ponurej asyście mżącego deszczu.

Nagle obok najbliższej fabryki, na piętrze niewielkiego domu błysło migotliwe światło. Nagłą smugą zderzyło się z pomroką, odsłaniając w powietrzu niepoliczone iglice drobniutkich kropel.

Za chwilę ukazała się w oknie smukła postać kobiety, spuszczająca szare, płótniane story.

Po tej czynności podeszła na środek dość obszernego pokoju, stanęła na chwilę z niezdecydowaną myślą, poczem zwróciła kroki ku pięknej, pręcianej kołysce. Pochyliła się nad nią troskliwie, siadając na tuż obok stojącem krześle. Łokciem oparła się o poręcz kołyski która, nachyliwszy się nieco ku niej, ukazała do światła dwutygodniowe może niemowlę, śpiące w głębi pod modrą, jedwabną kołderką.

Wzrok pani Polińskiej, zmizerowanej nieco i niezmiernie smutnej, oparł się teraz głębokiem wejrzeniem na małej główeczce chłopczyka, z tą macierzyńską serdeczną troskliwością, która całą istotę duszy wlewa w źrenice i zmusza patrzeć na ukochane, jedyne dziecię.

Anielski rumieniec rozlewał się na drobnej twarzyczce dzieciny, zdającej uśmiechać się przez sen drobnemi ustkami z tą ogromną niewinnością, która tylko na takie młodziuchne twarzyczki wylewa się w niebiańskiej pogodzie.

Milcząca matka nie odrywała ócz od swego skarbu, tonąc w spojrzeniu onem i poddając się myślom, jakie niedawną przeszłością poczęły obwijać jej mózg, po krocie razy dziennie. Wszystko to stawało jej w oczach jednym wielkim, wyraźnem obrazem:

Poznanie... później niespodziewana miłość... serdeczna gościnność księdza. Potem Adama biorą do wojska... chrzest i ślub... wyjazd męża na wojnę... męka!

Miesiące przeszły jak nielitośne pełzanie bólu. Upłynął okrutny czas, prawie rok, od chwili odjazdu człowieka, co w ojczystym kraju chciał podjąć pracę na niwie literackiej, co na obczyźnie chciał być orędownikiem braci wygnańczej...

Szczęście, które mu ledwie rozpłomieniło się w piersiach, rzucił z konieczności, zostawił je na pastwę losu, ostatnie swoje spojrzenie, spojrzenie, w którem był cały zamiłowaniem swojem, cały w swojem cierpieniu — — i poszedł.

Polińska wspominając to teraz, doznała dziwnego lęku i jakby trwogi złego przeczucia. Uspakajała się jednak, wmawiając w siebie gwałtem, że to samotność i schorowany znaczniej organizm rodzi w niej te uczucia, a do tego ta straszna noc...

Na dworze bowiem wzmagał się wiatr coraz silniejszy, miotając o szyby posiewem dżdżu.

Niedługo przywlokły się ciężkie chmury i poczęły bezładnie pluszczeć miliardami kropel.

Między szparami desek fabrycznych zabudowań zaświszczał donośnie wiatr za chwilę raz, drugi, trzeci i dziesiąty, przeciągłym gwizdem, przepychając się przez nie.

Wzniósł się wyżej na kilka osieroconych wiązów stojących niedaleko, takich opuszczonych, których nagość pokryła sadza i czarny pył — to na suchą, połamaną topól, sterczącą samotnie w onem zamarłem towarzystwie i tu, na tych oślizgłych gałęziach począł wyć, skamleć i szlochać rzężeniem niepojętem, zawodzić w skardze i jakby w wielkiej, niezasłużonej krzywdzie.

Naraz od strony miasta ukazały się dwa, ruchome światła. W miarę czasu poczęły się przybliżać i zwiększać coraz bardziej.

Nie upłynęło trzy minuty, gdy dało się rozeznać miarowe, przytłumione nieco dudnienie kół jadącej dorożki.

Zajechała pod fabryczny parkan.

— Panie, tu już fabryka — odezwał się jakiś głos z wnętrza nakrytego powozu. Ten sam głos oznajmiał co chwilkę jadącemu sąsiadowi swoje spostrzeżenia, wedle których trzeba się było oryentować.

Wstrzymany koń zwolnił w biegu i począł wlec się wolno i ociężale.

— Tu kończy się parkan — zauważył znów przewodnik — naprzeciw zaś stoi piętrowy dom.

— Stanąć! — zawołał Poliński — to już tu, tu... Numer dwudziesty siódmy, proszę popatrzeć...

Nieznajomy człowiek nacisnął guzik elektrycznej latarki — i spojrzał.

— Tak, dwudziesty siódmy.

Jak można było dostrzedz w świetle dorożkarskich latarń, Poliński przetarł ręką po czole, a z piersi wybiegło tępe, głębokie westchnienie.

Wracał oto do ukochanej, do żony, po tylu miesiącach potwornej rozłąki, bez słówka wiadomości od niej — czy tu jeszcze jest, czy żyje i oczekuje jego powrotu, wracał na ślepo...

Serce przestało mu bić na chwilę, ogarnął go jakiś lęk i niepokój, jakaś febryczna trwoga.

— Czy światło jest w oknach? — zadrżał mu przyciszony głos, jakby się bał wywołać kogoś z domu.

— Jest, panie; na dole i na górze się świeci.

Człowiek w uniformie wojskowym, z przepaską Czerwonego Krzyża na ręce, wziął teraz Adama pod pachę, pomagając mu zejść na ziemię.

— Nie trzeba... sam trafię... Boże!

Słowa te wypadły mu z ust bezdźwięcznie a ciężko, jakgdyby kamień spadł na grubą pościel dywanu. Była w tym głosie jakaś nurtująca rozpacz, zdecydowana na wszystko i szarpiąca się w piersiach, jak usidlony zwierz.

Ręce wyciągnął przed siebie, niby macki i, posuwając się wolno ku wejściu, począł niemi wyczuwać w powietrzu, jakby chcąc w niem uchwycić jakiś przedmiot, którego mógłby się uczepić i który ułatwiłby mu drogę.

C. d. n.

Węgrzy przeciw drowi Seidlerowi.

»Pester Lloyd«, uchodzący za oficyalny organ urzędowych sfer węgierskich, zamieścił w numerze z 12 b. m. artykuł wstępny o uchwałach parlamentarnej komisyi Koła polskiego. Organ węgierski podkreśla, że Polacy wcale nie oświadczyli się za rozbiciem Rady państwa, lecz przeciwnie, uchwała ich niedwuznacznie daje do poznania, że pragną w niej pracować. »Pester Lloyd« pisze następnie:

»Krakowska uchwała — pisze półoficyalny organ węgierski — następuje po uchwałach warszawskich.. Polacy wystosowali w Krakowie w każdym razie odmowę pod adresem koalicyi. Chcą usunąć dra Seidlera, ale oświadczają się wyraźnie za państwem. To oświadczenie jest zdolne, by otworzyć bramę do załatwienia austryackiego kryzysu. Jednak nie dla obecnego gabinetu dra Seidlera. Okoliczność, jak się nazywa gabinet, który załatwia sprawy, jest podrzędnego znaczenia. Istotnem jest tylko to, aby w Austryi myśl państwowa objawiła się wreszcie w postaci silnego rządu i budzącej zaufanie koalicyi stronnictw. Austryacka idea państwowa, która na polach bitew tryumfowała, poniosła szkodę przez słabą i chwiejną politykę, jaka w Austryi w ostatnim roku zapanowała. Naród węgierski, będący szczerym przyjacielem silnej i kwitnącej Austryi, musi sobie życzyć, aby czas powierzchownych łatanin wreszcie minął. Te partye, które zawsze były gwarantami pomyślności państwowej w Austryi, Niemcy i Polacy, powinny się znowu ze sobą złączyć i stać się punktem atrakcyjnym dla tych żywiołów w innych narodach, które chcą państwo podtrzymać. Wobec tego zadania staje się drobnostką pytanie, czy dr Seidler przeżyje ten nowy kryzys. Chodzi o rzeczy większe, niż osoby i nazwiska«.

Interpelacya hr. Batthyaniego w sprawie polskiej.

Jak już donieśliśmy, na środowem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wniósł poseł hr. Batthyany interpelacyę w kwestyi polskiej, na którą też odpowiedział zaraz prezydent gabinetu dr Wekerle. W uzupełnieniu poprzednich informacyj (Zob. Nr 248 i 249 »Nowej Reformy«) podajemy wedle »Pesti Hirlap« z 13 b. m. następujące szczegóły dyskusyi:

Pos. hr. Batthyany:

Cieszy mnie orzeczenie partyi pracy, że utworzenie Królestwa Polskiego ważne jest i z tego powodu dla Węgier i Austryi, ponieważ będą miały one możność wspólnie z Polakami przeciwstawić się niebezpiecznemu na przyszłość rozrostowi Niemiec i Rosyi.

Jak ostatnie wiadomości głoszą, jest zamiar połączenia ściśle kwestyi polskiej z pogłębieniem sojuszu z Niemcami. Prowadzi się walkę posuniętą do ostatnich granic przeciw przemysłowi Europy środkowej, a to z punktu widzenia ochrony niezależności gospodarczej. Wiele błędów popełniono w dziedzinie polskiego przemysłu. Niemcy w najzwyczajniejszy sposób zarekwirowali urządzenia przemysłowe i produkty surowe fabryk polskich i wysłali do Niemiec.

Poseł Lovaszy Márton: Niemiecki zwyczaj!

To się nazywa oswobodzenie!

Hr. Batthyany. Według nieścisłych obliczeń wywieziono urządzeń fabrycznych za 2 i pół miliona. Polskich robotników pociągnięto do pracy przymusowej, w sprawach oświaty zaś rozpoczęto germanizacyę. Zamknięto nadzwyczaj ściśle gospodarczą granicę między Warszawą a Lublinem, jak również komunikacyę kolejową prywatną. Członków legionów polskich przebrano w ciężkie mundury niemieckie. **Jedynie wskazanem rozstrzygnięciem kwestyi polskiej jest związanie Królestwa Polskiego w unię personalną z nami, pod panowaniem naszego króla.** Trzeba dać Polakom zupełną **niezależność państwową.** Takie tylko rozwiązanie jest naturalnem i logicznem, a błędem byłoby wielkiem, gdyby chciano Polskę związać z nami szeroką autonomią. Polacy stanowczo żądają przyłączenia Chełmszczyzny do ich państwa. Poznańskim Polakom powinny Niemcy dać taką wolność, jaką my dajemy naszym narodowościom.

Pos. Falussy Arpád: Jest to sprawa wewnętrzna Niemiec.

Hr. Batthyány Tivadar: Czernin i Seidler dali daleko zobowiązujące obietnice w sprawie **podziału Galicyi.** Z węgierskiego punktu widzenia musimy jaknajenergiczniej **zaprotestować przeciw temu zamiarowi.** Mowca zapytuje, jakiego zdania jest rząd w sprawie rozstrzygnięcia kwestyi polskiej?

Wekerle Sándor, prezydent ministrów nie chce się wypowiadać w kwestyi legionów polskich, ponieważ właśnie jest w toku dochodzenie sądowe, którego nie chce uprzedzać. Żałuje, że hr. Batthyány, posiadając informacye jednostronnie występuje przeciw czynom niemieckiego rządu na zajętych terenach. (Tu następują znane już wywody Wekerlego o współdziałaniu broni sprzymierzonych i oswobodzeniu Polski z jarzma rosyjskiego). Prezydent wyraża życzenie, aby przy rozwiązywaniu kwestyi polskiej nie ucierpiały interesy Węgier.

Mówi dalej, że urzędownie Niemcy nie wypowiedziały się jeszcze w kwestyi polskiej. Nie wypowiedziała się w tejże sprawie dotychczas i Polska. W takich warunkach nie można bliżej zajmować się tą sprawą. Co do układu ukraińskiego tylko to może premier powiedzieć, że układ ten nie jest dotąd ratyfikowany. (Potakiwania).

Izba przyjęła odpowiedź dra Wekerlego do wiadomości.

Proces legionistów w Marmaros Sziget.

(Sprawozdanie własne »Nowej Reformy«).

Marmaros Sziget, 10 czerwca.

Osk. kapitan Gorecki opisując pobudki swojego i swoich towarzyszów działania, podaje, że w dziennikach czytali odezwę polskiej komisyi wojskowej w Mińsku tej treści, gdzie wszystkie polskie oddziały bez różnicy, gdziekolwiek się znajdują, mają się oddać do rozporządzenia tej komisyi, która zajmuje się organizowaniem armii polskiej.

Dr Dwernicki zwraca uwagę, że odezwę tę podały nietylko dzienniki lwowskie, lecz także wiedeńskie.

OPIS KRYTYCZNEJ CHWILI.

Dnia 15 lutego przedpołudniem, opowiada oskarżony dalej, otrzymałem instrukcyę tej treści, że mamy czekać aż do godziny 4-tej po południu, czy od rządu polskiego przyjdzie dla nas jakikolwiek rozkaz lub wskazówka. Do Warszawy bowiem został po takie wskazówki posłany przez generała Zielińskiego major Nieniewski, i ten mógł lada chwila dać jakąś wiadomość telegraficzną. W razie jej nadejścia miały być dalsze kroki wstrzymane, aż do tej chwili zaś zarządzała instrukcya, tylko ogólne pogotowie do wymarszu. Gdyby kto pytał w jakim celu, miałem napomknąć, że odbędą się ćwiczenia, lub zmiana miejsca pobytu. Rzeczywiście co do odbycia ćwiczeń złożył tego samego dnia pułkownik Haller raport, który sam widziałem, zaś co do zmiany miejsca pobytu przyszedł tajny rozkaz z grupy Kossaka, którego treści nie znaliśmy.

Gdy do godziny 4 nie było żadnej wiadomości, rozpacz nasza dosięgła szczytu. Zdawało się nam już pewnem, że niema już rządu polskiego, i że jest bezcelowem czekać dłużej. Przed komendą o tej porze spotkałem kapitana Lewartowskiego i powiedziałem mu swoje zdanie. On mi się sprzeciwił i sądził, że należy czekać dalej, gdyż trudności komunikacyjne mogły opóźnić wiadomość. »Może masz słuszność, odparłem, ale nie znasz sytuacyi w pułkach. Wszyscy się boją rozbrojenia. Musimy odejść«. Chciał na to coś jeszcze odpowiedzieć, lecz ja urwałem rozmowę. **»Szkoda czasu, rzecz już postanowiona«.**

Zająłem się teraz przydzieloną mi częścią zadania. Miałem przygotować do wymarszu tę części wojska, które mi podlegały, jako szefowi intendantury. Wymarsz miał nastąpić o godzinie 8 minut 15 wieczór. Dla wyjaśnienia sytuacyi oskarżony pokazuje na mapie sposób rozmieszczenia wojsk polskich w tej okolicy. Odległość od Łużan lub Berhometu do ówczesnego frontu wynosiła od 5 do 40 km. Front ciągnął się między Rokitną a Kalikowcami, a więc w odległości 40 km. Prócz tego między nami a frontem znajdowały się Czerniowce, gdzie znajdowała się grupa wojsk austryackich Kossaka, Sadagóra i Rarańcze. Stały tam wszędzie wojska. O przebiciu się przez te wojska nie można było myśleć. **Zasadą naszego planu było tylko: prześliznąć się.** Tyczyło się to zwłaszcza tej części, którą ja miałem pod sobą, która nie składała się wcale z żołnierzy bojowych. Miałem z taborami wyruszyć z Łużan, poprowadzić między Stanyhorą a Rarańcze, tam spotkać się z piechotą i czekać dalszych rozkazów.

Około godziny 5 zwołałem [illegible] mi oddziały już to ustnie, już to telefonicznie, już też rozkazami pisemnemi, i uszeregowałem je według pewnego porządku, podając tylko ogólny kierunek. Około tej godziny przyszła dla mnie instrukcya, żebym się zajął sztabem. Instrukcya nakazywała mi przedewszystkiem zameldować generałowi, że odchodzimy i prosić go, żeby objął nad nami komendę i poszedł z nami razem. Gdyby tego nie uczynił, miałem go wraz ze sztabem postawić **pod straż.** Instrukcya ta, dla mnie niesłychanie przykra, wydana była pod moim adresem ze względu na stanowisko, jakie zająłem na naradzie starszyzny dnia 13 lutego. Rzecz ta, jako wojskowa, właściwie nie należała do mnie, który byłem tylko intendentem.

Poszedłem do komendy i zastałem tam generała **Zielińskiego**, nadporucznika Rogalskiego, majora audytora Garncarskiego, majora weterynarza Postolkę, kapitana Pomazańskiego, później przyszedł i kapitan żandarmeryi Okołowicz. Wykonując dane mi polecenie zwróciłem się do generała z meldunkiem o rozpaczliwym nastroju w wojsku, który zresztą sam generał już był dawniej zauważył. Powiedziałem, że sytuacya jest taka, iż ani chwili dłużej czekać nie można, gdyż mogą zajść wypadki, za które nikt nie może wziąć odpowiedzialności, i **prosiłem go aby teraz objął nad nami, odchodzącymi komendę.** Generał wpatrzył się we mnie osłupiałym wzrokiem. Wyglądał, jak człowiek, na którego nagle spadło nieszczęście. Chwila ta była dla mnie niezmiernie bolesną. Czciliśmy bowiem wszyscy i kochali generała za to, że podczas ostatniego przesilenia legionowego na tle przysięgi, stanął na tem stanowisku, iż powinniśmy wytrwać aż do ostatka, póki najmniejsza istnieje jeszcze nadzieja, że Polska nas będzie potrzebować. — Dzięki tej jego zachęcie zostałem przecież przy legionach wraz z innymi.

Generał stał przy krześle i wpatrywał się we mnie. Wtem sięgnął do kieszeni. Byłem przekonany, że wyjmie rewolwer i położy trupem mnie, albo siebie. W pierwszej chwili nie wiedziałem, co się ma dalej stać, potem jąłem generała przekonywać, że powinien pójść z nami. Generał odpowiadał jednak. **»Zastrzelcie mnie, ja zostanę tutaj«.** Wtedy oświadczyłem mu. **»W takim razie panie generale, melduję posłusznie, że biorę pana generała pod przymus wojskowy«.** Nie chciałem bowiem użyć słowa »aresztuję pana«. Zawołałem strażnika i postawiłem go przy drzwiach z nasadzonym bagnetem. — W ten sam sposób postawiłem potem pod przymus wojskowy **Rogalskiego, Garncarskiego i Pomazańskiego**, gdy również odmówili współdziałania z nami. Byłem zresztą przekonany, że musimy wziąć generała z sobą. Żołnierze kochali go, jak ojca, on przebył z nimi całą sławną kampanię karpacką, musiałby się chyba zastrzelić, gdyby sobie potem uprzytomnił, że naród może go zapytać: »Generale, gdzie są twoi żołnierze? Oni chwycili za broń, a ty zostałeś! Więc już ze względu na niego samego nie mogliśmy go zostawić. Oczywiście, należało wziąć z sobą także resztę sztabu. Kazałem Malinowskiemu spakować rzeczy generała. Przyszedł potem rotmistrz Okołowicz i oświadczył, że obejmuje eskortę sztabu. Ktoś zwrócił mi jeszcze uwagę, że należy coś uczynić dla uspokojenia rodzin aresztowanych czynnych oficerów, które mogą być później narażone na straty i szykany, gdyby władze sądziły, że oficerowie ci odeszli dobrowolnie. Dlatego w ubocznym pokoju wygotowałem protokół całego zajścia, podpisałem go, jako wykonawca rozkazu, a Okołowicz podpisał jako świadek.

Było już około pół do 8. Poszedłem przekonać się czy wszystko jest w porządku. Mój koń stał już gotowy. Na czele mojej kolumny wyruszyłem gościńcem ku N. Mamajesti. Po drodze od strony Łużan nadjechały ku nam dwa nasze samochody, zapewne wiozące nasz sztab i minęły nas nie zatrzymując się. Za minutę od strony Czerniowiec nadjechały także dwa samochody. Zrazu myślałem, że to sztab wraca. Na mój okrzyk »stój« i samochody stanęły. — Ktoś zapytał mnie po polsku, czy mówię po niemiecku. Zmiarkowałem, że to nie jest Polak. Zapytał potem po niemiecku: Czy to nocne ćwiczenie?« Odrzekłem: »Tak«. »Co to za wozy?« »Przenoszą się z Łużan do Sadagóry«. X. »So«! — odpowiedział i pojechał dalej. Potem przejeżdżaliśmy koło stacyi kolejowej w Starej Zuczce przed domem, gdzie stał oddział wojskowy. Zajrzawszy przez okno do środka, zobaczyłem oficerów, grających spokojnie w karty. Pomyślałem sobie: »Nasz plan się uda, widocznie dotychczas nikt jeszcze nic nie wie«.

Na północ od Starej Zuczki krzyżują się dwie drogi: od Czerniowiec i od Sadagóry. Ujrzałem jak tamtędy w kierunku od Sadagóry maszeruje batalion piechoty austryackiej z karabinem maszynowym. Ponieważ z tej strony nie padał ku nam ani jeden strzał, utrwaliło mnie to znowu w przekonaniu, że prześliźnięcie się uda. Czekając na swoich, patrzyłem, jak Austryacy maszerowali podwójnym szeregiem. Usłyszawszy potem turkot wozów, sądziłem, że moi się już zbliżają. Jechałem wolniej, bo koń był zmęczony, potem zsiadłem z konia i szedłem piechotą. Spotkałem wozy drugiego czy trzeciego pułku. Z chwilą tego spotkania moje zadanie było właściwie wykonane.

Od tego miejsca, idzie droga ku Stanyhorze na północny wschód pod górę. Wozy jechały powoli, bo konie były zmęczone. Naraz gdy wozy skręciły na lewo, padły z tych dołów pierwsze strzały. Usłyszałem krzyki. Myślałem, że to pomyłka, albo to zasadzka. Znajdowałem się wtedy przy trzecim czy czwartym wozie, rozmawiałem z pewnym kapitanem. Strzały przeszły nad naszemi głowami. Potem nagle strzelanina ustała. Ktoś zdaleka krzyknął: »Jazda dalej!« Ruszyliśmy więc dalej w kierunku północnowschodnim ku Rarańczy. Wkrótce ktoś krzyknął zdaleka: **»Nie możemy przejść przez Rarańczę, tam są wojska«.** — Wozy skręciły w rowy, aby wyminąć Rarańczę. Było to dla mnie już z tego względu niezrozumiałe, że w Rarańczy miałem otrzymać dalsze rozkazy. Naraz znowu usłyszeliśmy krzyk i pojedyncze strzały. Ludzie, którzy jechali temi wozami, byli to nie zwykli żołnierze, lecz muzykanci, rzemieślnicy itp. Wołali: »Nie można jechać dalej, tam są także wojska«. Nakazałem iść teraz na prawo. Ujrzeliśmy teraz zdaleka rakiety świetlne, zdawało się, że to są nasi. Noc było ciemna, księżyc nie świecił. Zdawało się, że jednak ominiemy niebezpieczeństwo. Nie wiedziałem, że droga, którą nakazałem iść, prowadziła także ku Rarańczy. Gdy się strzały świetlne znowu pojawiły, kazałem ludziom przykucnąć, aby nas nie widziano w razie, gdyby to byli Austryacy. Podeszliśmy blisko ku nim, i schowaliśmy się do starego rowu strzeleckiego. Stamtąd nie mogliśmy już dalej ruszyć. Pojawiła się kolumna szturmowa, która nas uwięziła i zaprowadziła do Mahali.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

(Dnia 13 czerwca). Oskarżony kurat polowy Legionów, ks. Józef Panaś, w ciągu dzisiejszego przesłuchania wymienił wszystkie momenta, charakterystyczne dla jego sposobu myślenia i zapatrywań politycznych aż po dzień zawarcia traktatu brzeskiego, a dalej zmianę zapatrywań, jaka potem nastąpiła i przygnębienie duchowe. Chcąc zrozumieć wartość Chełmszczyzny dla Polaków i umożliwić należytą jej ocenę, wskazał mowca na uznane publicznie przez kierownictwo armii bohaterstwo Legionów polskich z okazyi przełamania linii koło Łucka w czerwcu i lipcu 1916 roku. Źródłem tych bohaterskich czynów była gorąca miłość Polaków, zwłaszcza do tej części kraju, przeciw której zajęciu przez Rosyan wytężyli wszystkie swe siły.

Oskarżony przeczy, jakoby z okazyi nabożeństwa żałobnego, odbytego bezpośrednio przed wydarzeniami z dnia 15 lutego w Mamajesti za majora Neczyńskiego otrzymał był od generała Zielińskiego polecenie, by działał uspokajająco. To byłoby wówczas rzeczą niemożliwą, ponieważ nie mógł się usunąć z pod wpływu masowej psychozy, a uspakajanie wpłynęłoby raczej podniecająco. Oskarżony przyznaje, że w kazaniu swojem nazwał zmarłego szczęśliwym, ponieważ zaoszczędzono mu rozczarowania, wynikającego z traktatu brzeskiego.

Co się tyczy przejścia Polskiego Korpusu Posiłkowego do wojsk generała Muśnickiego, on i wielu innych było przekonania, że przejście to następuje nie przeciw woli c. i k. rządu, lecz nawet za jego nieoficyalną zgodą, ponieważ wedle rozpuszczonych pogłosek, c. i k. rząd zarzucił już austro-polskie rozwiązanie kwestyi polskiej. Oddziały generała Muśnickiego, podobnie, jak wojska sprzymierzeńców, miały walczyć przeciw bolszewikom, a zadanie Legionów w Austryi mogło być uważane za ukończone.

Ks. Panaś przedstawił szczegółowo wydarzenia z dnia 15 lutego. Wieczorem przyłączył się do kolumny trenu, którą koło Zuczki zatrzymał ogień karabinów maszynowych, poczem nastąpiło wzięcie do niewoli. Tren wiózł kasę z kwotą 150.000 koron, na co zwrócił uwagę chorąży, który go pojmał w niewolę.

Major Legionów, Włodzimierz Ostoja Zagórski, przesłuchany na dzisiejszej rozprawie, urodził się we Francyi, od roku 1900 jest przynależny do Krakowa. Ojciec jego był poddanym rosyjskim, który w roku 1863 brał udział w powstaniu przeciw Rosyi. Dążeniem jego ojca było całą rodzinę przygotować do walki z Rosyą. Synowie mieli służyć w armii austryacko-węgierskiej właśnie dlatego, ponieważ tylko w Austryi Polacy mogli myśleć i czuć. W ten sposób stał się zawodowym oficerem i uzyskał w armii stopień kapitana sztabu generalnego, gdzie jeszcze dotąd, jako nadkompletowy, jest prowadzony w ewidencyi. Służbę pełnił w sztabie generalnym, potem w c. i k. wojsku, następnie był przydzielony do Legionów, a wreszcie w październiku 1917 roku otrzymał polecenie utworzenia polskiego pułku artyleryi.

Zagórski również oświadcza, że nie poczuwa się do winy. Co się tyczy jego przynależności państwowej, to, wedle jego zapatrywania, po piśmie odręcznem monarchy do Legionów i po szeregu rozporządzeń Rady Regencyjnej, jako też wskutek uroczystego oddania Legionów przez hr. Szeptyckiego, jako kadry armii polskiej, istniała zmiana, choć nieformalna. Odejście Polskiego Korpusu Posiłkowego z Polski do Galicyi nastąpiło tylko ze względu na położenie wojskowe. Uważać to należało, jako stadyum przejściowe.

Oskarżony miał na oku zawsze tylko czysto wojskowe zasady i tłumił wśród podwładnych mu wszelkie politykowanie, skutkiem czego nawet stał się znienawidzonym w opinii publicznej polskiej, w której zainicyowano akcyę przeciw niemu i napiętnowano go, jako zdrajcę i szpiega. Traktat pokojowy z Ukrainą podkopał jego silne zapatrywania, których publicznie bronił, że Polacy mają walczyć po stronie c. i k. wojsk.

JAN SOKOLICZ WROCZYNSKI.

I chlebne kłosy wyrosną.

Dokoła zakwitły sady,
zakwitły pachnące bzy;
gdzieś żołnierz umiera blady
we własnej i cudzej krwi.

Spalone strzechy słomiane,
zniszczony wiśniowy sad,
trupami pola zasłane,
pociski zorały świat.

Na glebę żyzną i czarną
śmierć tylko rzuca swój siew;
mękę tysięcy ofiarną
i młode życia i krew.

A wiosna idzie po świecie,
w oczach obłędu ma lęk:
zdeptane, skrwawione kwiecie,
płacz tylko słychać i jęk.

I rzuca na ziemi rany
traw garście, kwiatów i ziół,
kwitnące skryją kasztany
szkielety spalonych siół.

Wonnem się kwieciem okryje
jabłoni sękaty pień,
słowik znów gniazdo uwije
w noc pełną szeptów i drżeń..

Zaszumią pszeniczne łany,
bitewny zakryją szlak;
żołnierskie ciche kurhany
otuli powój i mak.

A ziarno zasiane wiosną
stokrotny przyniesie plon,
i chlebne kłosy wyrosną
ze śpiących pod ziemią łon.

A ludzie kiedyś ten nowy
chleb łamać będą i jeść,
i z szeptem pochylą głowy:
za wolność poległym cześć...

Kronika.

Kraków, 15 czerwca.

KONIEC ROKU SZKOLNEGO. Po blisko dziesięciomiesięcznej pracy odbywa się dzisiaj w szkołach średnich żniwo pod postacią rozdawania świadectw. Odetchną nauczyciele, odetchną uczniowie, odetchną i rodzice. Czarowne słowo: »wakacye« rozbrzmiewa wszędzie Na ulicach miasta widać już od wczoraj charakterystyczny ruch przedwakacyjny. To rodzice przybyli gromadnie do Krakowa, żeby zabrać dziatwę i przy tej sposobności załatwić przeróżne sprawunki. Młodzież szkolna ma gęstą minę i jak mrowisko jest w ciągłym ruchu. — Wszystkie utrapienia zapomniane — przed młodzieżą radości wakacyjne, choć nie po raz pierwszy zakosztowane, wabią niewypowiedzianą ponętą. Wnet młodzież rozpierzchnie się na wszystkie strony. Niechże jej te wakacye będą wypoczynkiem i wzmocnieniem sił, o czem rodzice powinni pamiętać. Nie należy mącić jej radości, która w życiu ludzkiem tak rychło mija. A starsza młodzież szkolna winna mieć na uwadze i pamiętać o tem, że w małych miasteczkach i na wsi nie jest obojętnym czynnikiem kultury i pomocą rodziców i rodzeństwa przy gospodarstwie, zwłaszcza w tych tak ciężkich czasach, jakie przechodzimy. Wie o tem sama młodzież dojrzalsza, więc tylko jej przypominamy, że już na progu życia ma pewne obowiązki wobec społeczeństwa.

UROCZYSTY OBCHÓD KU CZCI Ś. P. KS. ARCYBISKUPA SYMONA. Staraniem Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie, Akademii Maryańskiej, oraz Tercyarskiej kongregacyi męskiej, odbędzie się w niedzielę, dnia 16 b. m., o godzinie 11 przed południem w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej u OO. Franciszkanów msza święta za duszę ś. p. ks. arcybiskupa Symona, poczem o godzinie 12 w południe uroczysty obchód w sali włoskiej na krużgankach Franciszkańskich z następującym programem: T. Giordani »Hymn« — chór mieszany szkoły śpiewu St. Bursy. O ś. p. ks. arcyb. Symonie dr Kazimierz Lubecki, przemówienie przedstawiciela Czytelni: dr Józef Zanietowski. St. Bursa: »Kantata okolicznościowa«. C. Valerius: »Wolność nam daj«, H. Jarecki: »Straż nad Wisłą« — chór męski szkoły śpiewu St. Bursy. Przemówienie przedstawiciela Akademii maryańskiej: ks. dr Józef Kaczmarczyk, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Przemówienie przedstawiciela Kongregacyi tercyarskiej: Władysław Kośmiński. Przemówienie imieniem uczniów ś. p. arcybiskupa Symona, jako b. profesora i rektora Akademii duchownej w Petersburgu — ks. Pius Przeździecki, przeor OO. Paulinów.

Celem zapewnienia miejsc siedzących, należy się zgłosić do Czytelni, ulica Sienna l. 5, parter, od godziny 12 do 1 w południe i od 6 do 7 wieczorem.

CHOROBA PODPUŁK. RYLSKIEGO. Były podpułkownik Legionów i komendant 6 pułku Witold Rylski bawi od pewnego czasu w Krakowie. Podpułkownik Rylski przechodził bardzo ciężką operacyę krtani i nosa i znajduje się obecnie w klinice laryngologicznej uniw. Jagiell. pod troskliwą opieką prof. dra Nowotnego. Stan jego zdrowia jest poważny, aczkolwiek nie ma niebezpieczeństwa. Podpułk. Rylski udaje się następnie na rekonwalescencyę do Zakopanego.

SMOCZA JAMA. Roboty około uprzystępnienia Smoczej jamy dla publiczności są już na ukończeniu. Ukończono już układanie stopni żelazo-betonowych w wieżyczce, zbudowanej w 1849 roku przez wojsko austryackie, jako studnia, obsługująca szpital garnizonowy na Wawelu. Wieża ta przechodzi przez jedno z dwóch dawnych wejść do Smoczej jamy. Wejścia te znajdowały się dawniej na dole u brzegów Wisły od strony Rybaków. W wieżyczce tej ułożono 136 stopni, przerwanych trzema ławeczkami, przeznaczonemi dla odpoczynku zwiedzającej publiczności. To wejście będzie o wiele wygodniejsze, niż dotychczasowe drewniane, uginające się i grożące niebezpieczeństwem zawalenia, które mieści się w przeciwnym krańcu Smoczej jamy, urządzone za czasów wolnego miasta Krakowa. Schody i sama Smocza jama będzie oświetlona elektrycznością. Światło będzie urządzone w ten sposób, żeby ani źródła światła, ani instalacyi nie było znać, celem wywołania uroku, na zwiedzających wnętrze jaskini. Po skończeniu robót około instalacyi elektrycznej, które wykonuje miejski zakład elektryczny, co ma nastąpić w najbliższych tygodniach, Smocza jama zostanie otworzoną dla publiczności.

Mamy nadzieję, że publiczność będzie szanować pamiątkę przeszłości i nietylko sama nie będzie popełniała grzechu przeciwko estetyce i czystości, ale będzie przywoływać do porządku szkodników, którzy obecnie w ciągu tego miesiąca wstawione odrzwia w wieżyczce już potrafili zniszczyć. — Drzwi te są od góry do dołu pocięte scyzorykiem i widnieją na nich nieprzyzwoite sentencye. Musiano je zdjąć i odrestaurować. Zaznaczyć należy, że po zupełnem odnowieniu Smoczej jamy zostanie ona uroczyście otworzona, co ma nastąpić w drugiej połowie lipca b. r.

BRAK WODY W WODOCIĄGACH NA WAWELU. Już od trzech tygodni jest zupełny brak wody w wodociągach na Wawelu. Z powodu braku wody roboty około odbudowy zamku natrafiają na trudności i opóźniają się, gdyż murarze muszą brać wodę ze studni, umieszczonej w barbakanie poniżej katedry, do której trzeba schodzić schodami na kilkanaście metrów pod powierzchnię barbakanu. Do picia trzeba brać wodę na ulicy Kanoniczej, co jest także połączone z wielkiemi trudnościami, gdyż właściciele kamienic nie zawsze są życzliwie usposobieni i nie pozwalają brać wody. Zarząd wodociągów miejskich powinien jaknajprędzej zaradzić temu brakowi wody, gdyż w razie pożaru utrudnioną by była akcya ratunkowa i brak wody mógłby spowodować nieobliczalne następstwa i katastrofę nietylko dla miasta, ale całego społeczeństwa.

Z TOWARZYSTWA OŚWIATY LUDOWEJ. — Walne zgromadzenie Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się ze zwyczajnym porządkiem dziennym (sprawozdania i wybory) w sobotę, dnia 29 bm. o godzinie 3 po południu (a w braku kompletu 3½) w lokalu własnym, ulica Franciszkańska l. 4.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz piąty „Strach na wróble“ Wł. Perzyńskiego. Sztuka ta powtórzoną będzie w poniedziałek.

W przygotowaniu wznowienie „Karykatur“ najcelniejszego utworu zgasłego niedawno ś. p. Jana Augusta Kisielewskiego. „Karykatury“ zakończą tegoroczny sezon.

Z TEATRU PRZY ULICY RAJSKIEJ. Dziś „Wieszczka karnawału“ E. Kalmana z pp. Miłowską, Harasimowicz, Millerem, Lelewiczem, Minowiczem, Kucharskim, Kamińskim i in. Akcyę melodyjnej operetki urozmaicają tańce układu p. Sachsa. W akcie pierwszym kawiarnię, zdobiące ściany karykatury artystów operetki, rysowane przez p. Zbigniewa Pronaszkę, spotkały się z wielkim aplauzem.

Jutro po południu „Grochowy wieniec“ A. Małeckiego, wieczorem „Wesele Fonsia“ R. Ruszkowskiego.

SEZON OPEROWY 1918. Przedstawienia operowe w teatrze imienia J. Słowackiego rozpoczną się w dniu 6 lipca. Tegoroczny sezon opiera się w zasadzie na tych samych czynnikach, co w roku zeszłym: kadry personalu stanowi krakowskie Towarzystwo operowe, kierownictwo artystyczne pozostaje w rękach dyrektora T. Trzcińskiego, orkiestra, w większości zeszłoroczna, uzupełniona będzie wybitnymi amatorami i muzykami z innych teatrów operowych. W przedstawieniach współdziałać będzie cały szereg pierwszorzędnych sił śpiewackich polskich. Kierownictwem muzycznem dzielić się będą: Piotr Stermich z wiedeńskiej opery popularnej, Bolesław Wallek-Walewski z opery warszawskiej i Wiktor Miller, który ubiegłej jesieni objął po B. Walewskim trud opracowania repertoaru. Sezon zainauguruje, wedle długoletniej tradycyi, przedstawienie »Halki«.

WYSTAWA SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH DLA KOBIET M. Niedzielskiej, budząca żywe zainteresowanie kulturalnych sfer Krakowa zostanie zamkniętą w niedzielę o godz. 6 po poł. W sprawozdaniu z wystawy szkolnej w naszem piśmie z dnia 12 czerwca, przypadkowo z powodu pośpiechu nie zostały wymienione uczenice p. Lena Loviówna, która wystawiła szereg zręcznie zharmonizowanych martwych natur, i p. Róża Breitbart za bardzo dobre rysunki i pejzaże.

POPIS UCZNIÓW SZKOŁY DRAMATYCZNEJ, który się odbędzie w poniedziałek o godzinie 7½ wieczorem w sali »Sokoła«, obejmuje następujący program: 1) Preludyum Chopina — słowa Lucyana Rydla z akompaniamentem fortepianu. 2) »Judasz« K. Tetmajera, akt pierwszy. 3) »Spisek koronacyjny« Słowackiego. 4) Rozmowa Rapsoda z Mickiewiczem z »Legionu« Wyspiańskiego. — Wszystkie produkcye wykonane zostaną na scenie z dekoracyami, na ten cel specyalnie ustawionemi. Bilety po 4 K 40 h, 3 K 30 h i 2 K 20 h do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

POPIS MUZYCZNY. W piątek, 14 b. m., odbył się w sali Izby lekarskiej w ściślym kółku krewnych i znajomych popis muzyczny uczenic pianistki p. Ireny Bogdaniczówny, który zaświadczył najlepiej o pedagogicznych kwalifikacyach nauczycielki, wszystkie bowiem prawie uczenice grały poprawnie z czystą techniką i dobrem frazowaniem.

CZY TO MOŻLIWE? W biurach krajowej filialnej kasy w Krakowie pracuje kilka sił pomocniczych, którym nie wypłacono pensyi jeszcze od 1 lutego b. r. rzekomo dlatego, że sprawa wynagrodzenia za to zajęcie nie została jeszcze załatwioną w prezydyum namiestnictwa i dyrekcyi skarbowej. A zaznaczyć należy, że wynagrodzenie miesięczne tych sił jest minimalne, nie wynosi bowiem ani 200 koron.

PASZPORTY NA WYJAZD DO OKUPACYI. Od kilku dni policya krakowska jest wprost oblężona przez publiczność, która wyrabia sobie paszporty na wakacye do Królestwa Polskiego, okupacyi austryackiej. Przypomnieć należy, że nie wystarczy przyjść z dawnym paszportem, ale potrzeba dołączyć do niego podanie, na którem musi być uwidocznione, dokąd petent chce jechać, t. j. dokładnie i wyraźnie podać miejscowość i powiat.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Wczoraj rano rzucił się pod koła pociągu, dojeżdżającego do Krakowa z Kosmyrzowa, na stacyi Grzegórzki żołnierz Salomon Jakób Grünberg z Podgórza i zginął na miejscu. Powód samobójstwa nieznany.

ARTYSTA MALARZ i WŁAMYWACZE. Wczoraj aresztowano 18-letniego Jana Tokarskiego i 18-letniego Michała Skryngera, dwóch znanych i poszukiwanych w Krakowie włamywaczów, którzy w ostatnich czasach włamali się do szeregu mieszkań i skradli rzeczy wartości kilkadziesiąt tysięcy koron. Ci dwaj panowie usiłowali we czwartek po południu okraść pewnego artystę malarza, zamieszkałego przy ulicy Garbarskiej, gdzie mieści się także jego pracownia. Chcąc się dostać do pracowni artysty, włamywacze postanowili najpierw upewnić się, czy »pan domu« jest obecny w swojem mieszkaniu, poczęli dzwonić. Gdy po długiem dzwonieniu nikt nie otwierał drzwi, pewni siebie otworzyli je wytrychem i weszli. Przeraźliwe zdziwienie ogarnęło ich, gdy stanęli oko w oko z artystą. Nie stracili jednak rezonu, się przedstawiwszy się, naturalnie fałszywemi nazwiskami, oświadczyli, że szukają nadporucznika Komorowskiego. — Po wyjaśnieniu przez artystę, że taki nie mieszka, wyszli i stanęli na ulicy przed oknami mieszkania. Wtedy artysta ujął ołówek w rękę i naszkicowawszy ich podobizny, poszedł do policyi i wraz z doniesieniem oddał i szkic. Wczoraj policya na podstawie tego szkicu aresztowała obydwóch ptaszków i umieściła ich »pod Telegrafem«. Dzięki więc talentowi artysty, uwolnione zostało nasze miasto od dwóch najniebezpieczniejszych włamywaczów.

ZNALEZIONY KOŃ W PODGÓRZU. Wczoraj w nocy policyant znalazł na ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu konia „spacerującego sobie" po chodniku. Koń oddany został do stajen hotelu „Pod białym orłem", gdzie oczekuje na właściciela.

POCIĄG PRZYŚPIESZONY od dnia dzisiejszego do 15 września między Zakopanem a Krakowem kursujący, wychodzi z Krakowa o godzinie 10 m. 40 przed południem, a przyjeżdża do Zakopanego o godzinie 4 m. 25 po południu. Odjazd z Zakopanego o godz. 5 m. 45 po południu, przyjazd do Krakowa o godzinie 11 m. 30 w nocy.

Pociąg wychodzący z Krakowa ma nadto osobny wagon wprost do Rabki.

Z kraju.

Z WIEJSKICH DRAMATÓW. Korespondent nowosądecki pisze nam: Dnia 17 grudnia ubiegłego roku pod mostem na rzece Kamienica między gminami ruskiemi Roztoką Wielką a Nową Wsią znaleziono zwłoki gospodarza Gałajdy z Roztoki Wielkiej, który niedawno powrócił do rodzinnej wsi po odbyciu służby wojskowej. Obdukcya zwłok i dochodzenia wstępne wykazały, iż Gałajda w czasie snu został zamordowany przez uderzenia kilkakrotne tępem narzędziem w głowę i że po dokonanem morderstwie zamordowanego przebrano i z miejsca popełnienia mordu przeniesiono pod most, by upozorować upadek w stanie podpitym i zabicie się. Podejrzenia skierowano przeciwko żonie Gałajdy, która od męża uciekła i zamieszkała u matki, przeciw przyjacielowi zamordowanego młodemu gospodarzowi z tej samej wsi Salamonowi, a który też był jeszcze „serdeczniejszym" przyjacielem Gałajdowej, przeciw jej bratu Tarasiewiczowi i matce Mezenowej, zamężnej powtórnie. Wszystkich aresztowano. W śledztwie do popełnionego morderstwa przyznał się tylko Tarasiewicz i jakkolwiek wszelkie poszlaki wskazywały na to, że w zamordowaniu i przeniesieniu zamordowanego brały udział co najmniej dwie osoby, Tarasiewicz uporczywie twierdził, iż tylko sam był sprawcą morderstwa i sam zwłoki przeniósł 4 kilometry i porzucił w rzece.

W dniach 25 do 27 maja b. r. odbyła się rozprawa przed nowosądeckim trybunałem sądu przysięgłych. Jako główny oskarżony zasiadł Tarasiewicz, nadto Salomon, Gałajdowa i jej matka, jako współwinni uczestnictwa w skrytobójczem morderstwie. System obrony Tarasiewicza był ten sam, jak w śledztwie. Milczał o pobudkach, które go pchnęły do tego okropnego czynu. Salamon, Gałajdowa i jej matka bronili się tem, że o morderstwie nic nie wiedzieli.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Tarasiewicz i Salamon zasądzeni zostali za zbrodnię zabójstwa, każdy po 3 lata ciężkiego więzienia, zaś Gałajdowa i jej matka Mezenowa zostały uwolnione.

Zawiłą rozprawę prowadził radca Kraśnieński, oskarżał prokurator Marszalik, bronili adwokaci burmistrz dr Barbacki, dr Dawid, dr Körbel i dr Pasionek.

Auditoryum szczelnie zapełniła publiczność, żądna sensacyi.

PÓŁMILIONOWA KRADZIEŻ. Jak donosiliśmy, włamano się od urzędu podatkowego w Ropczycach w nocy z 11 na 12 b. m. Złoczyńcy zabrali 471.336 koron. Śledztwo ustaliło obecnie, że włamywacze weszli do sieni drzwiami od dziedzińca, ponieważ w zamku tkwił klucz, przeto zapomocą łomu żelaznego gięli zamek tak długo, aż zasuwa, zwinięta w łuk, ustąpiła. Następnie weszli do ubikacyj urzędu podatkowego. Pokój, w którym mieści się kasa, posiada żelazne drzwi o ciężkich zasuwach i skomplikowanym mechaniźmie. Złoczyńcy, których musiało być kilku, wybili we drzwiach otwór, przesunęli się przez niego, a następnie, podobnie, jak w drzwiach wchodowych, wygięli zasuwy i otworzyli drzwi. — W kasie wybili duży otwór, a następnie obcęgami wyszarpali płyty blachy, powiększając otwór dostatecznie. Rabusie byli boso, dowodzą bowiem tego odciski palców od nóg na kasie. W czasie roboty palili papierosy, kupione prawdopodobnie w kawiarni. Wszystkie dane wskazują na to, że zbrodni dopuścili się włamywacze zamiejscowi, ale uprzednio musieli zbadać teren, lub też mieli na miejscu wspólnika. Wybrali także moment, w którym w kasie była większa kwota. Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Krakowska policya wysłała na miejsce agenta Czubiła.

ECHA STRAJKU KOLEJOWEGO WE LWOWIE. W sobotę zeszłego tygodnia odbyły się przed sądem wojskowym we Lwowie dwie rozprawy przeciwko 24 osobom wojskowym, przydzielonym w charakterze profesyonistów do lwowskich warsztatów kolejowych. Według aktu oskarżenia, podsądni w czasie strajku, który wybuchł dnia 2 czerwca 1917 roku w lwowskich warsztatach kolejowych, przyłączyli się do innych warsztatowych zawodowców niewojskowych i wspólnie z nimi porzucili pracę, nie wykonywując pracy pozagodzinowej, która dla wojskowych była obowiązkowa. Skutkiem tego dopuścili się oskarżeni zbrodni buntu, za którą grozi kodeks wojskowy karą ciężkiego więzienia. Obrona wykazała, że w czynie oskarżonych nie mieściły się znamiona jakiegokolwiek buntu, lub jakiegoś czynu karygodnego i to zarówna subjektywne, jak i objektywnie. W myśl tych wowodów obrony sąd uwolnił wszystkich oskarżonych od winy.

Druga rozprawa odbyła się przed tym samym sądem przed kilku dniami z wynikiem jednakże gorszym dla oskarżonych. Tym razem stawało przed sądem 13 oskarżonych zawodowców, odkomenderowanych do lwowskich warsztatów kolejowych, pod zarzutem zbrodni przeciw sile zbrojnej państwa, zbrodni buntu i zbrodni naruszenia subordynacyi wojskowej, popełnionej w czasie kwietniowego strajku roku bieżącego w lwowskich warsztatach kolejowych. Po przesłuchaniu szeregu świadków, tylko 9 oskarżonych zostało zupełnie zwolnionych od winy. Z pozostałych czterech Trnka został zasądzony za zbrodnię buntu na 1 rok więzienia, Kristan za zbrodnię naruszenia subordynacyi wojskowej na trzy miesiące, Ritschel i Lässek za przekroczenie subordynacyi wojskowej na 1 miesiąc. Wszystkim zasądzonym policzono areszt śledczy.

PO ZAJŚCIACH ULICZNYCH WE LWOWIE. W czasie dwudniowych zajść ulicznych ubiegłego tygodnia organa policyjne aresztowały ogółem 36 osób, przeważnie chłopców w wieku od 14—18 lat. Po śledztwie wstępnem uwolniono z aresztów 13 osób, reszta zaś, 23 osoby, odstawione zostały do więzienia sądu karnego pod zarzutem zbrodni rabunku. W tej liczbie dwie osoby oddano sądowi wojskowemu. Równocześnie z uwięzionymi odstąpiono prokuratoryi akta, odnoszące się do poszkodowanych, którzy ponieśli szkody w zrabowanych towarach, wybitych szybach i zniszczeniu urządzeń sklepowych. Największe szkody wyrządzono kupcom w ulicy Kazimierzowskiej, Gródeckiej, Zielonej, Akademickiej i Karola Ludwika. Znaczne szkody w czasie zajść poniósł miejski zakład aprowizacyjny, któremu ograbiono kilka sklepów i wozów z towarami na przeszło 10.000 K.

BANDYCI LWOWSCY NA OBŁAWACH. Od dłuższego już czasu we Lwowie szajka bandytów, podszywając się przy pomocy podrobionych dokumentów pod firmę funkcyonaryuszów policyjnych i wojskowych, dopuszczała się rozmaitych nadużyć: rabunków, grabieży i oszustw. Operowała ona głównie na wzgórzach Janowskich, urządzając rzekomo urzędowe obławy na »podejrzane« indywidua. Gdy »przytrzymany« wyciągnął dokumenty z portfelu, »urzędujący« otaczali go kołem, zabierali mu gotówkę i uciekali. W czasie podobnego »urzędowania«, prowadząc jakiegoś żołnierza »do komendy etapowej«, nie tylko zabrali mu 200 K, ale jeszcze pobili go nieludzko. — Policya lwowska urządziła wreszcie onegdaj wielką obławę na tę szajkę, przy użyciu trzech oddziałów policyjnych. Przeszukano najpierw cmentarz Janowski, siedzibę wszelkich szumowin, a następnie, utworzywszy kordon tyralierski, ruszono od rogatki Janowskiej przez błonia i las ku Rzęśnie Polskiej, a stamtąd, wzgórzami, aż pod las Kleparowski. Idąc taką drogą, przeszukano doły, krzaki i chaty, wyłapując włóczęgów.

Rezultat obławy był bardzo pokaźny. Schwytano wielu złodziei, a między nimi znanego policyi z nałogu złodziejskiego Karola Sobolewskiego, osobliwość w swoim rodzaju. Oto, jak sam zeznał, mieszka stale we Lwowie, a nigdy jeszcze nie miał mieszkania; nie posiada żadnego zajęcia, a zawsze jest dobrze, a nawet starannie ubrany, żyje dostatnio i ma zawsze przy sobie gotówkę. Przy rewizyi znaleziono przy nim legitymacyę Czerwonego Krzyża, wystawioną z błędami gramatycznymi, mocno wycieraną, z jaskrawem dopisaniem nazwiska; notes z adresami, oraz jakiś skradziony dokument wojskowy. Wreszcie znaleziono w portfelu Sobolewskiego »Offener Befehl«, zupełnie niewypełniony, a już naprzód podpisany przez pułkownika Mischa i zaopatrzony w pieczątkę etapowej komendy we Lwowie. Dokument ten miał Sobolewski kupić na placu Solskich od jakiegoś wachmistrza za 10 K. Podpis pułkownika Mischa jest prawdopodobnie sfałszowany.

Ze świata.

MANIFESTACYJNE ZEBRANIE ŚLĄSKICH NAUCZYCIELI odbyło się we czwartek w Opawie przy bardzo licznym udziale uczestników. Osobno radziło nauczycielstwo niemieckie, osobno zaś czeskie i polskie. Wspólne zebranie nie mogło odbyć się, ponieważ nauczyciele niemieccy żądali, by na zebraniu przemawiano tylko po niemiecku. W ten sposób nauczycielstwo śląskie podzieliło się na dwa obozy, niemiecki i czesko-polski. Zebrani uchwalili szereg żądań, które przedłożono rządowi krajowemu.

DLACZEGO ZAMIANOWANO Dra GAYERA MINISTREM. Do „Lemberger Ztg" telegrafują z Wiednia. Przyznają, że nowy minister, b. prezydent policyi dr Gayer w sprawach politycznych jest nowicyuszem i nie ma w tym względzie wcale doświadczenia. Dlatego też opowiadają, że nominacyę swoją zawdzięcza tej okoliczności, że od niego wyszła reorganizacya policyi państwowej. Chcą przez to dać do zrozumienia, że szczególna jego zdolność w pewnych dziedzinach graniczących między państwową służbą policyjną a pewnemi ostatniemi wybujałościami usiłowań narodowo-politycznych, uważać należy właśnie w tej chwili za cenną i niezbędną.

LEGITYMACYE DO PODRÓŻOWANIA KOLEJĄ. Pisma wiedeńskie donoszą, iż w ministerstwie kolejowem w Wiedniu odbywają się narady nad wprowadzeniem w życie legitymacyj do podróżowania kolejami. Pisma wiedeńskie jednomyślnie twierdzą, że wprowadzenie legitymacyj powyższych w życie nie uzdrowi obecnych stosunków kolejowych, gdyż i tak dzisiaj jeździ koleją tylko ten, kto musi. Brak lokomotyw, węgla i wozów — to są właściwe przyczyny mizeryi kolejowej.

PRZECIWKO PANI KRAMARZOWEJ. »Franzensbader Tageblatt« zaatakował gwałtownie zarząd kąpielowy we Franzensbadzie za to, iż dotąd nie wydalił z zakładu przebywającej tam na kuracyi chorej pani Kramarzowej, żony znanego czeskiego polityka. Pismo to twierdzi, że Franzensbad leży na ziemi niemieckiej, gdzie nie powinno być miejsca dla majętnych żon »zdrajców stanu« w Austryi. Nie powinno się w takich wypadkach bałamucić frazesami o ludzkości i t. p. Jest dużo ubogich Niemców, którzyby chętnie do Franzensbadu wyjechali, tymczasem zaś p. Kramarzowa leczy się w zakładzie »niemieckim« (no, może »austryackim?« Przyp. Red.) po to, aby później podżegać Czechów przeciwko aspiracyom narodu niemieckiego.

Napaść tę, którą podajemy prawie dosłownie, przedrukowały wszystkie pisma wszechniemieckie.

Lekarze czescy we Franzensbadzie zaprotestowali przeciwko tej niebywałej napaści.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W sobotę, dnia 15 b. m.: »Strach na wróble« Wł. Perzyńskiego.

W niedzielę, dnia 16 b. m., po południu: »Głuszec« S. Krzywoszowskiego; wieczorem: »Zaczarowane koło« L. Rydla.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

W sobotę, dnia 15 b. m., wieczorem: »Wieszczka karnawału«.

ZBIÓRKA NA DOMY RODZINNE im. Tadeusza Kościuszki (Ochronka na Ludwinowie) odbędzie się na mocy zezwolenia magistratu L. VI. c. 4/279 w niedzielę, dnia 16 czerwca b. r. 6737 Komitet obywat. Polek.

Rokowania polsko-niemieckie.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»Der N. Abend« notuje wiadomość, kolportowaną wczoraj w kuloarach parlamentu, jakoby w najbliższych dniach miały być podjęte na nowo rokowania polsko-niemieckie, przerwane z powodu uchwał krakowskich.

Groźby Rusinów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 czerwca.

Na wczorajszem pełnem zebraniu ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej przyjęto wedle wydanego komunikatu jednogłośnie rezolucyę, w której ze względu na ostatnie uchwały polskie żąda się jako warunku wstępnego dla pozytywnej współpracy ukraińców w parlamencie zapewnienia ze strony czynników miarodajnych, że traktat pokojowy z Brześcia Litewskiego będzie całkowicie przeprowadzony i że osiągnięte będzie żądanie narodu ukraińskiego w Austryi co do utworzenia osobnego ukraińskiego kraju koronnego, utworzonego z ukraińskich części Galicyi i Bukowiny. Na przyznanie warunków, postawionych przez Polaków, musiałaby ukraińska parlamentarna reprezentacya odpowiedzieć najostrzejszą opozycyą.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 15 czerwca.

Parlament niemiecki w drugiem czytaniu uchwalił budżet wojskowy.

Unia między Bawaryą a Alzacyą i Lotaryngią.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

»D. Courier« dowiaduje się, że bawarski prezydent ministrów Dandl oświadczył jednemu z posłów alzacko-lotaryńskich, że godzi się z planem, by kwestya alzacko-lotaryńska uregulowana została przez stworzenie unii personalnej między Bawaryą a Alzacyą i Lotaryngią.

Jak słychać, także wicekonsul Payer jest za takiem uregulowaniem sprawy Alzacyi i Lotaryngii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 15 czerwca.

»Korrespondenz Hoffmann« pisze w sprawie przyszłego ukształtowania się kwestyi alzacko-lotaryńskiej:

»Berner Neueste Nachrichten« w wydaniu wieczornem z czwartku doniosły, iż redakcya otrzymała wiadomość, że poseł do parlamentu niemieckiego z Alzacyi Haus był na audyencyi u bawarskiego prezydenta ministrów Dandla, przyczem Dandl wyraził zgodę, aby kwestya alzacko-lotaryńska została uregulowana przez stworzenie unii personalnej między Bawaryą a Alzacyą i Lotaryngią. Mówią też, że wicekanclerz Payer za tem uregulowaniem wystąpił i to nie tylko w Monachium, ale także i w Stuttgardzie.

Jak się dowiadujemy, wiadomość ta nie odpowiada faktom. Minister Dandl omawiał wprawdzie z posłem Hausem przyszłość Alzacyi i Lotaryngii, jednak kwestya unii personalnej wymienioną została tylko jako jedna z ewentualności konstytucyjno-prawnego ukształtowania stosunku wymienionych krajów państwowych. O wyrażeniu zgody na konkretne rozwiązanie tem mniej może być mowy, że według zapatrywania rządu bawarskiego cała kwestya na razie wogóle nie jest dojrzałą do rozważania.

Zwrot w opinii publicznej we Francyi

(Telefonem).

Wiedeń, 15 czerwca.

»Der N. Abend« donosi z Berlina: Berneński sprawozdawca »Nordd. Allg. Ztg.« przesłał swemu pismu sprawozdanie o dokonaniu się pewnego zwrotu w opinii publicznej Francyi. — Także sprawozdawcy innych pism coś w tym rodzaju zauważyli. »Nordd. Allg. Ztg.« przynosi w tej sprawie następującą wiadomość z Berna:

Cała prasa francuska zajmuje się rzekomą ofenzywą pokojową Niemiec. Pisma obywatelskie zajmują stanowisko nieprzychylne, tem większą jednak zwraca uwagę artykuł Bauvaina w »Journal des Debats«, który kategorycznie opowiada się za rokowaniami. Chwila jest zbyt poważna, by politykę Francyi kierowali karciarze. Artykuł ten, który także w prasie włoskiej wywołał wielkie wrażenie, zasługuje na uwagę — oświadcza dziennik niemiecki.

Pisma umiarkowane żądają energicznie i jednomyślnie rozpoczęcia rokowań, wskazując przy tem na ostatnią mowę Balfoura.

Nawet takie pisma jak »Le Pays« i »Eclaire«, które przedtem występowały przeciw wszelkiemu kontaktowi, zawróciły w sposób widoczny z drogi.

Obrona Paryża.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 15 czerwca.

Brusset, członek komisyi obrony Paryża, oświadcza w »Matin«, że Francya poniesie wszelkie ofiary i uczyni wszystko, aby przeszkodzić ostrzeliwaniu Paryża z niezbyt wielkiej odległości, intenzywne bowiem ostrzeliwanie Paryża wyrządziłoby olbrzymi wyłom w obronie narodowej skutkiem niszczenia przemysłu.

O udział Watykanu w konferencyi pokojowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 czerwca.

W Izbie gmin oświadczył lord Stanmore na pytanie w sprawie tajnego traktatu, zawartego między Francyą, Anglią a Włochami, zawierającego klauzulę, odmawiającą papieżowi reprezentacyi na przyszłej konferencyi pokojowej, że droga, jaką w tym względzie obrano, jest zrozumiałą. Papież znajduje się w takiem samem położeniu jak panujący w krajach neutralnych, których przedstawiciele w żadnym razie bez ogólnej zgody wszystkich stron, prowadzących wojnę, nie mogliby być dopuszczeni do konferencyi pokojowej.

Tymczasowy traktat rosyjsko-ukraiński.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kijów, 15 czerwca.

Tymczasowy traktat rosyjsko-ukraiński został podpisany dnia 15 czerwca. Główną jego treść stanowi wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, ułatwienie obustronnej reemigracyi, wymiana jeńców, przygotowanie wymiany materyału kolejowego, nawiązanie stosunków handlowych i stwierdzenie gotowości do rozpoczęcia ostatecznych rokowań pokojowych.

Zdobycie Omska przez Czechów.

Kijów, 15 czerwca.

Telegram iskrowy z Moskwy donosi, że Czecho-Słowacy zdobyli Omsk.

Ameryka wobec walk na zachodzie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 15 czerwca.

Wobec oświadczenia pruskiego ministra wojny Steina, że armie sojuszników są pobite, oświadczył sekretarz wojny Baker, że jest to zapatrywanie Steina. Nie słyszano w tej mierze zdania Focha, co byłoby ważniejsze. Zaufanie amerykańskiego narodu do Focha jest niewzruszone.

Dodatki drożyźniane dla urzędników

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 czerwca.

Ogłoszone przez wczorajszą »Wiener Ztg.« rozporządzenie o dodatku drożyźnianym dla urzędników państwowych przyznaje im dodatek drożyźniany na czas od 1 lipca 1918 do końca czerwca 1919 w wymiarze równym dotychczasowemu, oprócz tego zaś przyznaje ponownie jednorazowy zasiłek w wymiarze, ustalonym rozporządzeniem z listopada 1917. Zasiłek ma być wypłacony w miesiącu sierpniu.

Przydział tytoniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 czerwca.

»Wiener Zeitung« ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych w sprawie uregulowania przydziału tytoniu palaczom. Wedle tego rozporządzenia, w obrębie dyrekcyi krajowej skarbu we Lwowie wydane będą dotyczące zarządzenia przez krajową władzę skarbową w porozumieniu z władzami politycznemi krajowemi. Aż do wejścia w życie tych zarządzeń, rozdział tytoniu odbywać się będzie wedle dotychczasowych postanowień.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 14 czerwca:

Na włoskim froncie górskim mierne walki artyleryi. Nad dolną Piave nie powiodły się dwie nieprzyjacielskie próby wywiadowcze.

W Albanii na północ od Devoli odparto atak Francuzów po 12-godzinnej walce, w której brały udział także wojska bułgarskie.

Podczas odpierania ataku powietrznego, skierowanego na Kotor, jeden z naszych hydroplanów zestrzelił angielskiego lotnika.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 15 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 14 czerwca:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta bawarskiego: Na południowy zachód od Ypern przypuścili Francuzi gwałtowne ataki do naszych linij między Vormezeele a Vierstraat. Odparto ich krwawo, kilku oficerów i przeszło 150 żołnierzy pozostało przytem jako jeńcy w naszych rękach.

Pomyślne walki wywiadowcze koło Kemmel.

Na reszcie frontu czynność bojowa tylko przejściowo się ożywiała.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na polu bitwy na południowy zachód od Noyon czynność artyleryi była w dalszym ciągu wzmożoną. Koło Courcelles i Mery jakoteż w obrębie zarośli nad Matz tuż na zachód od Oise ponawiał nieprzyjaciel swe daremne przeciwataki. Odparto go wśród ciężkich strat. Po obu stronach gościńca Soissons—Cotteretz Villiers wtargnęliśmy do lasu Villers Cotterets.

Armia generała pułkownika v. Boehma zdobyła od dnia 27 maja więcej niż 830 dział, temsamem liczba dział, zdobytych przez grupę wojsk niemieckiego następcy tronu od dnia 27 maja, wzrasta na 1.050.

Wczoraj zestrzelono 28 nieprzyjacielskich samolotów. Kapitan Berthold zwyciężył w walce powietrznej po raz 34, porucznik Udet po raz 29-ty, nadporucznik Loorzer po raz 25-ty.

Straty, jakie nieprzyjacielskie siły zbrojne powietrzne poniosły w miesiącu maju, są następujące: 23 balony na uwięzi, 413 samolotów, z czego spadło 223 poza naszemi liniami, opadnięcie zaś reszty poza liniami nieprzyjacielskiemi bezsprzecznie rozpoznano. My utraciliśmy w walce 180 samolotów i 28 balonów na uwięzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.